

*Mateusz Wojtalik, Newsweek, nr 52/53, 21.12.2020 - 3.01.2021 r.*



**Nie wiadomo, jak wyglądały narodziny Jezusa. Ale gdyby były podobne do innych ówczesnych i pojawiłyby się komplikacje, położne skupiłyby się na ratowaniu życia Marii**

I przeszli około połowy drogi, i rzekła do niego Maryja: »Józefie, zsadź mnie z osła, ponieważ to, co jest [w moim łonie] nęka mnie, by się narodzić«. I zsadził ją tam, i rzekł do niej: »Gdzież cię zaprowadzę i osłonę twój wstyd, bo miejsce jest pustynne?«. I ujrzał tam jaskinię, i wprowadził ją, i zostawił przy niej swoich synów, i odszedł, aby szukać położnej pochodzenia żydowskiego w krainie Betlejem».

Tak przedstawiał momenty tuż przed narodzinami Jezusa autor Protoewangelii Jakuba. To tekst bardzo istotny. Choć nie wszedł do chrześcijańskiego kanonu (pochodzi z połowy II wieku), to zawarty w nim opis dzieciństwa i narodzin Jezusa stał się jedną z podstaw kultu maryjnego. Znacznie więcej można też z niego wyczytać o realiach porodu w starożytnej Palestynie niż z czterech ewangelii (narodziny Jezusa obszerniej opisuje zresztą tylko autor Ewangelii wg Łukasza). Jak zatem mogły wyglądać narodziny Jezusa i codzienność jego rodziców?

## ŻYCIE DZIECKA? NA DRUGIM MIEJSCU

NA SŁOWA MARII JÓZEF ZAREAGOWAŁ TAK, jak każdy opiekun ciężarnej w tym czasie - zaczął szukać położnej. Udzielenie pomocy rodzącej kobiecie Żydzi traktowali na równi z ratowaniem życia. Nawet w szabat - kiedy praca była zakazana - można było zrobić wszystko, by rozwiązanie okazało się szczęśliwe. Ogrzewano wodę, szykowano lampy. Obecność położnej była kluczowa. Dopuszczano nawet szukanie pomocy u poganek, choć raczej w ostateczności, gdy brakowało położnych żydowskich.

Zadaniem położnej - poza bezpiecznym przeprowadzeniem kobiety przez poród - było dodawanie jej odwagi, uciszanie krzyków, a po urodzeniu dziecka poinformowanie o tym matki (i ojca, który nie zawsze był obecny). W razie komplikacji starano się ratować przede wszystkim matkę, życie dziecka stawiano na drugim miejscu.

Komplikacje zaś zdarzały się i w czasie ciąży - o poronieniach oraz przedwczesnych narodzinach źródła wspominają bardzo często - i w czasie porodu. W Biblii nie bez powodu bywa on używany jako metafora zdarzeń związanych z wielkim cierpieniem i o niepewnym wyniku. Ilustracją może być smutny los Salome, córki Szawła. Inskrypcja na jej ossuarium, odnalezionym niedaleko Jerozolimy, mówi, że „nie zdołała urodzić”. W środku znaleziono szkielet ok. 30-35-letniej kobiety i dziecka, które tkwiło wciąż w drogach rodnych. Badacze spekulują, że w tym przypadku zawiodła położna (a może wcale nie była obecna). Nie wiadomo, jak często dochodziło do takich sytuacji. Nawet połowa kobiet umierała młodo - w wieku, kiedy mogły być jeszcze matkami. Oczywiście nie wszystkie w wyniku komplikacji okołoporodowych. Na podstawie odnalezionych szczątków i inskrypcji przypuszcza się, że śmiercią kończyło się kilka procent porodów.

W Protoewangelii Jakuba Józef znajduje położną, a nawet dwie. Nie są one jednak potrzebne do asystowania przy porodzie - który odbywa się symbolicznie w jaskini osłoniętej chmurą. Autor Protoewangelii obsadza je w roli potwierdzających dziewictwo Marii. Jedna z nich, Salome, nie dowierza i przeprowadza wstrząsające badanie ginekologiczne, sprawdzając palcem, czy Maria rzeczywiście jest dziewicą. Za niewiarę zostaje ukarana porażeniem ręki i natychmiast uzdrowiona przez Jezusa, którego matka trzyma przy piersi.

Dzieci pozostawały przy piersi długo - najczęściej 24 miesiące, a zdarzało się i dłużej. Kobiety, które z różnych powodów nie mogły karmić, i zamożne przedstawicielki elity wynajmowały mamki.

Bezpieczne narodziny zawsze były radosnym momentem, choć w antycznym judaizmie większą

wagę miały, jeśli urodził się chłopiec. Ósmego dnia należało go obrzezać. Wiązało się to z nadaniem potomkowi imienia i hucznymi obchodami - ich skala zależała oczywiście od zamożności rodziców.

Drugi obowiązek rytualny wiązał się - dla większości Żydów - z koniecznością podróży do świątyni w Jerozolimie. Jeśli urodził się pierworodny syn, rodzice musieli go symbolicznie „wykupić” ze służby Bogu, składając na ręce kapłana pięć szekli. Matka była zobowiązana do złożenia w ofierze baranka lub (w wersji dla uboższych) gołębic. Wynikało to z przepisów o czystości rytualnej - kobieta pozostawała nieczysta siedem dni po urodzeniu syna i 14 dni po urodzeniu córki. Rytuału w świątyni mogła dopełnić po - odpowiednio - 33 i 66 dniach. Dopiero po upływie tego czasu prawo dopuszczało powrót do aktywności seksualnej.

## JAK PODRÓŻOWALI JÓZEF I MARIA?

OBRZEZANIE JEZUSA ORAZ WIZYTĘ JÓZEFA I MARII W ŚWIĄTYNI opisuje Ewangelia wg Łukasza. Jednak podróże „do Jerozolimy, aby przedstawić [dzieci] Panu” w I wieku naszej ery zdarzały się rzadko. Podobnie ze składaniem ofiary przez matkę po każdym porodzie - ze względów praktycznych zwykle sprawę załatwiano po urodzeniu kilkorga dzieci.

Józef i Maria sporo podróżowali. Z Nazaretu (tam mieszkali według ewangelii) do Betlejem jest ok. 130 kilometrów. Przyjmuje się, że antyczny piechur przemierzał w ciągu dnia ok. 30 km. Droga musiała trwać więc przynajmniej cztery i pół dnia. Jak mogła wyglądać, dobrze ilustruje autor Protoewangelii Jakuba: „I [Józef] osiodłał osła, i posadził ją, i syn jego prowadził [osła] ... I zbliżyli się do trzeciego kamienia milowego, i odwrócił się Józef, i ujrzał, że jest smutna, i rzekł: »Być może to, co jest w [jej łonie] sprawia jej ból«”.

Dla biedniejszych, a tacy stanowili w antycznym społeczeństwie większość, podróż na grzbiecie osła stanowiła szczyt marzeń. Zwierzęta wykorzystywano najczęściej do przewozu ładunku, a ludzie podróżowali pieszo. Bogatsi mogli sobie pozwolić na dosiadanie mułów, uznawanych za wygodniejsze niż osły, albo jechać na wozie. Podróżą w niesionej przez niewolników lektyce mogli się cieszyć przedstawiciele wąskiej elity. Najwygodniejsze i najszybsze były jednak statki. Szacuje się, że podróż morska z Jerozolimy do odległej o ponad 700 kilometrów Aleksandrii (z uwzględnieniem czasu na dotarcie do portu) trwała ok. siedmiu dni. Pokonanie tej drogi łądem zajmowało piechurowi przynajmniej dwa razy tyle.

Scalenie przez imperium basenu Morza Śródziemnego pod jedną władzą, jej stabilność za

Augusta i jego następców oraz wynikające z niej bezpieczeństwo sprawiły, że podróże stały się znacznie łatwiejsze, a co za tym idzie częstsze.

Cele i sposoby podróżowania Żydów oraz innych mieszkańców imperium na przełomie er nie różniły się. Poza jednym wyjątkiem. Prawo żydowskie wymagało, by każdy obrzezany mężczyzna pojawił się przed obliczem pana trzy razy w roku: w święta Paschy (Pesach), Tygodni (Szawuot) i Namiotów (Sukkot). Teoretycznie oznaczało to konieczność podróży do Świątyni Jerozolimskiej, ale do czasów jej przebudowy przez Heroda Wielkiego w I wieku przed naszą erą pielgrzymki takie były rzadkie. Herod, który uczynił ze świątyni jeden z cudów ówczesnego świata, sprawił, że Jerozolima stała się pielgrzymkowym centrum. Ściągali do niej - zwłaszcza, by uczcić Paschę - nawet Żydzi z diaspory. Miasto pękało wtedy w szwach, czego świadectwa znajdujemy także w ewangeliach (kiedy 12-letni Jezus udaje się do Jerozolimy, by uczcić Pesach i przy okazji wydarzeń prowadzących do ukrzyżowania). Jerozolima, a przede wszystkim świątynia, były niekwestionowanym centrum żydowskiego świata w tamtym czasie. Zmieniło się to dopiero po powstaniu z lat 66-70, zakończonym zrównaniem świątyni z ziemią przez Tytusa.

## CIEMNE PIECZYWO TYLKO DLA BIEDOTY

Z EWANGELICZNYCH RELACJI WYNIKA, że Jezus spędził dzieciństwo i młodość w Galilei, w „mieście Nazaret”. Choć określenie „miasto” to nadużycie, nawet jak na ówczesne standardy. Z najnowszych badań wynika, że była to niewielka wioska, w najlepszym razie licząca 500 mieszkańców.

Takich wiosek, często też znacznie ludniejszych, były w Galilei setki. To niczym niewyróżniające się miejsciny, pozbawione kanalizacji, o wąskich nieutwardzonych uliczkach, często bez znaczniejszych budynków (z wyjątkiem synagog). Składały się one z podobnych do siebie skromnych domostw zamieszkiwanych w przeważającej części lub wyłącznie przez Żydów.

W 2009 r. podczas wykopalisk w Nazarecie odkryto dom pochodzący mniej więcej z czasów Jezusa. Układ jest typowy: jedno pomieszczenie nieco większe, drugie mniejsze i dziedziniec. Życie mieszkańców - przeważnie niewielkiej rodziny, składającej się z rodziców i ich niedoroslých dzieci - toczyło się w głównym pomieszczeniu, zwanym triklin. Tu spożywano posiłki, pracowano i przyjmowano gości. Drugi pokój służył jako sypialnia i przechowalnia. Zapasy pozwalały przetrwać susze i inne naturalne klęski, więc przestrzeń do magazynowania była kluczowa.

Zdarzały się też domy dwupoziomowe - wówczas piętro służyło za sypialnię. Bardzo ważnym miejscem był dziedziniec - z reguły dzieliło się nim kilka rodzin z przyległych domów. W znajdujących się tam piecach przygotowywano jedzenie i wypiekano chleb, kuchnie wewnątrz domów były rzadkością. Trzymano także zwierzęta, przeważnie kury i gołębie. Uprawiano figi, granaty i winorośl. Na dziedzińcach znajdowały się także toalety i niezwykle ważne cysterny na wodę magazynowaną na okresy niedostatku. Prywatność w takim kompleksie była wykluczona - życie odbywało się na oczach domowników i sąsiadów.

Wyposażenie domów było nader skromne. Z reguły składało się na nie trochę niedekorowanej ceramiki, kamienne naczynia (używane wyłącznie przez Żydów ze względu na przepisy o czystości rytualnej) i plecione kosze. Ważne były łóżka - ich brak, który zmuszał do spania na rozesłanych na ziemi matach, uważano za przejaw skrajnej biedy. Poza tym krzesła, ławki i stoły - najczęściej takie, które można złożyć po posiłku, by nie zajmowały miejsca.

Skromne było też życie mieszkańców. Poranny posiłek z reguły składał się z chleba maczanego w occie winnym albo oliwie. Popołudniowy nie był wiele bogatszy - poza chlebem w menu mogła pojawić się zupa (np. z soczewicy) i kawałek sera lub jajko, do tego owoce i warzywa. Mięso, ze względu na zakazy religijne, w grę wchodziły baranina, kozina i drób, jedzono nader rzadko, właściwie tylko przy okazji świąt. Podobnie ryby o ile w ogóle były dostępne. Jakość chleba - podstawowego składnika diety - uważano za symbol statusu. Szczególnie pożądane było jasne pieczywo. Wytwarzano je z najlepszych ziaren, przygotowanie wymagało od zajmujących się wypiekami kobiet o wiele więcej pracy przy mieleniu i oczyszczaniu mąki. Ciemne pieczywo jadali niewolnicy i biedota. Dieta nielicznej, zamieszkującej przede wszystkim miasta elity, była zdecydowanie bardziej zróżnicowana.

Podobnie rzecz miała się z ubraniami. Żydzi nie różnili się strojem od większości innych ludów wschodniej części imperium. Zakładano tuniki z wełny lub lnu zszyte z dwóch płatów tkaniny. Nosili je wszyscy, z tym że mężczyźni krótsze - do kolan, a kobiety dłuższe - przynajmniej do kostki. Jako okrycie wierzchnie służył płaszcz - mężczyźni z reguły nosili płaszcze białe bądź delikatnie barwione. Na bardziej wyraziste kolory mogły sobie pozwolić kobiety, o ile było je na to stać. Do ich zadań należało też najczęściej tkanie i szycie strojów. Brak płaszcza i sandałów uważano za symbol biedy.

## CZY JEZUS ZETKNAŁ SIĘ Z GRECKIM TEATREM?

„WZDŁUŻ JEZIORA GENNESAR [GALILEJSKIEGO] rozciąga się kraina o tej samej nazwie,

odznaczająca się dziwnymi właściwościami naturalnymi i pięknem. Jest tak żyzna, że nie ma rośliny, która by tu nie krzewiła się, a jej mieszkańcy uprawiają wszelkie gatunki. Umiarkowany klimat jest odpowiedni dla różnych rodzajów” – pisze o Galilei żydowski historyk z I wieku Józef Flawiusz. Szacuje się, że ponad 90 proc. populacji Palestyny trudniło się rolnictwem. Rolniczy charakter miała zwłaszcza Galilea, w której na przełomie er istniało tylko jedno większe miasto - Sefforis.

To miejsce budzące wśród historyków spory. Z gruzów po lokalnym powstaniu podniósł je syn Heroda Wielkiego, Herod Antypas (to on według ewangelii rozkazał ściąć Jana Chrzciciela). Uczynił z niego miasto o hellenistycznym rysie. Tak bogate, że Józef Flawiusz nazwał je „perłą Galilei”.

Przywykło się uważać, że - w przeciwieństwie do wiosek - miasta Palestyny były kulturowymi tyglami, w których Żydzi mieszały się z Grekami, Rzymianami i przedstawicielami ludów Wschodu. Wykopaliska w Sefforis wskazują jednak, że w czasach Jezusa zdecydowaną większość mieszkańców stanowili Żydzi. Odkryto tam bogate hellenistyczne wille, ale wyposażone w mykwy do żydowskich oczyszczeń rytualnych. Nie znaleziono za to kości świń - archeolodzy uważają to za świadectwo, że w mieście przestrzegano prawa mojżeszowego.

Spory wokół Sefforis wiążą się z tym, że miasto leży ok. półtorej godziny marszu od Nazaretu. Dlatego historycy spekulują, że Jezus mógł je odwiedzać. Choć wydaje się to prawdopodobne, źródła milczą na ten temat. To o tyle ciekawe, że w mieście Jezus mógł zetknąć się z greckim językiem i kulturą, być może nawet z teatrem (jego istnienie już w tym okresie jest sporne).

Jezus nie pochwaliby greckich nowinek. Żydzi palestyńscy mieli poczucie kulturowej i religijnej odrębności. Na obce prądy reagowali wrogo, uważali, że sprzeciwiają się prawu. Choć życie codzienne biedoty i elit niewiele różniło się od losu innych mieszkańców imperium, to religia czyniła ich na tle współczesnych absolutnie wyjątkowymi.

Religia i przestrzeganie prawa przenikały zresztą całe życie codzienne. Pielgrzymki do świątyni w święta, celebrowanie szabatu, przepisy dotyczące czystości rytualnej, zakazy pokarmowe i liczne inne zasady - wszystko to decydowało o spoistości żydowskich społeczności. Społeczności, które stworzyły - także niemającą porównania z innymi ludami instytucję - synagogę.

Choć jej korzenie budzą spory, to na przełomie er synagogi były obecne w niemal wszystkich żydowskich społecznościach (najpewniej poza okolicami Jerozolimy, choć słyszymy o nich w samym mieście). W Galilei spotykamy je nawet w mniejszych miejscowościach (z ewangelii wynika, że także w Nazarecie). Z tym, że wówczas były to miejsca spotkań lokalnej społeczności (do sprawowania kultu służyła świątynia). Istotny był aspekt intelektualny - w synagogach czytano oraz komentowano prawo i proroków, a uczestniczyć mogła w tym cała wspólnota (synagogę oznacza w grece zgromadzenie). Czynił tak także Jezus, wędrując - według ewangelii - między miejscowościami i nauczając w synagogach.

Synagogi pozwalały wędrownym nauczycielom prezentować doktryny. A tych było bardzo wiele, bo przełom er to w Palestynie czasy religijnego fermentu. Mnogość sekt może przyprawić o zawrót głowy. Na to wszystko nakłada się początek rzymskich rządów. Najpierw nad Judeą (od 6. roku naszej ery), a później także nad Galileą (od 37. roku). Żydzi, niechętni obcym obyczajom i rządcom, znaleźli się na kursie kolizyjnym z nowymi panami.

Z tego fermentu religijnego i poczucia wyjątkowości wyłoni się chrześcijaństwo. A także żydowskie powstania - okupione morzem krwi i zburzeniem świątyni, otwierającym nowy rozdział w dziejach judaizmu.

***Opracował: Aron Kohn - Hajfa, Izrael***